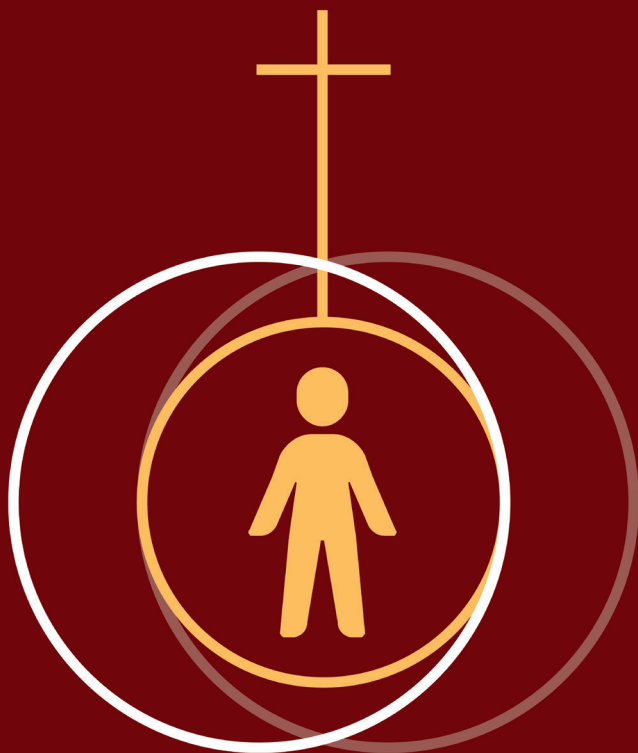


Gospodarka po katolicku

Postulaty reform w duchu
społecznej nauki Kościoła



Gospodarka po katolicku

Gospodarka po katolicku

Postulaty reform w duchu
społecznej nauki Kościoła



Fundacja Centrum Myśli Gospodarczej

Warszawa, listopad 2025 r.

Autorzy:

Konrad Bonisławski

Michał Ciesielski

Marek Kułakowski

Projekt okładki: Zuzanna Pańko

Skład i łamanie: Anna Szarko



SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM
ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU
ROZWOJU ORGANIZACJI OBYWATELSKICH NA LATA 2018-2030

SPIS TREŚCI

Czym jest ta publikacja?	7
Postulaty w skrócie	9
Rodzinny kredyt mieszkaniowy	13
Pensja rodzinna	19
Odbudowanie spółdzielczości mieszkaniowej	25
Kapitał dla akcjonariatu pracowniczego	29
Udział rad pracowniczych w zarządzaniu przedsiębiorstwem	35
Pomocniczość, solidarność i zrównoważony rozwój kraju	39
O autorach	45

CZYM JEST TA PUBLIKACJA?

Refleksja nad gospodarką stale wymaga zastanawiania się nie tylko nad efektywnością wykorzystania zasobów w celu zwiększania produkcji, ale także namysłu nad tym, jakie cele chcemy, by to produkowanie spełniało oraz jakie zasady akceptujemy w samym organizowaniu tego procesu. Tym wymiarom gospodarki poświęca swoją uwagę Kościół przez wypowiedzi, przede wszystkim, papieży i soborów, kreśląc zasady, którymi powinni kierować się różnego rodzaju aktorzy gospodarczy – władze państwowe, zarządzający międzynarodowymi koncernami, inwestorzy, pracodawcy czy wreszcie konsumenci.

Kościół zostawia przy tym otwartą kwestię dokładnych rozwiązań, które muszą być wypracowywane w ramach prawnych i kulturowych poszczególnych narodów oraz dostosowane do charakterystyki ich gospodarek. To zadanie staramy się podjąć, w ograniczonym zakresie, w tej publikacji.

Ma ona przedstawiać propozycje reform prawnych i polityk publicznych, realizujących zasady katolickiej nauki społecznej. Zadaniem, jakie przed sobą stawiamy nie jest kolejna próba interpretacji pism papieży i badaczy KNS w tym czy innym duchu, ani uczestniczenie w teoretycznej debacie nad myślą społeczną Kościoła. Celem jest przełożenie treści pisanych przez papieży i ich interpretatorów na język konkretnych – praktycznych rozwiązań, które politycy mogliby wykorzystać w procesie

rządzenia. Dlatego ograniczyliśmy część teoretyczną do minimum, odsyłając Czytelnika do odnośnych źródeł z Magisterium, a nacisk położyliśmy na rozwiązaniach politycznych i sposób ich wdrożenia w polskich realiach prawnych i gospodarczych.

Zastrzegamy, że nasze próby nie roszczą sobie prawa do uznania za jedyne właściwe rozumienie i sposób implementacji słów kolejnych biskupów Rzymu. Proponując konkretną politykę, nie chcemy powiedzieć, że stanowi ona jedyną możliwą realizację zasad ewangelicznych w danym obszarze, ani, tym bardziej że odkrywamy „co papież miał na myśli”, gdy pisał encyklikę dziesięć, sześćdziesiąt czy sto trzydzieści lat temu. Jedynie proponujemy działania, które naszym zdaniem dobrze odpowiedzą na wybrane wezwania następców św. Piotra. Liczymy na to, że szybko pojawią się propozycje konkurencyjne, ożywiając katolicki nurt refleksji gospodarczej.

W tym duchu proponujemy Państwu sześć założeń do reform i programów, które naszym zdaniem odpowiadają na wezwanie, by uczynić gospodarkę bardziej skupioną na człowieku, w całej jego cielesno-duchowej złożoności. Oznacza to często ułożenie odpowiedniej hierarchii potrzeb nie tylko pojedynczego człowieka, ale też całego społeczeństwa, a następnie adekwatną do tego alokację zasobów.

W swoich postulatach skupiamy się na tych aspektach KNS, które istotnie dotyczą sytuacji dzisiejszej Polski i mogą stanowić pole skutecznego działania naszego państwa. Dokument może być więc przydatnym źródłem dla polityka czy działacza społecznego, któremu bliskie jest katolickie pojmowanie spraw gospodarczych i chciałby wykorzystać posiadany mandat w celu realizacji wybranego elementu społecznego nauczania Kościoła.

POSTULATY W SKRÓCIE

Rodzinny kredyt mieszkaniowy:

- » Preferencyjny kredyt dla rodziców do 1 mln zł na jedyne mieszkanie
- » Oprocentowanie na poziomie stopy referencyjnej NBP, prowizja 0%.
- » Przez 10 pierwszych lat państwo pokrywa ratę odsetkową.
- » Bez wkładu własnego – gwarancja BGK do 100% wartości kredytu.
- » Banki rekompensowane przez gwarancję BGK i preferencyjne warunki kapitałowe (0% współczynnik ryzyka, zwolnienie z podatku bankowego).
- » Równoległe działania studzące inflację i popyt inwestycyjny na mieszkania, m.in. wyższa stopa rezerwy obowiązkowej, minimalny 20% wkład własny, podwyższona waga ryzyka i podwyższony podatek bankowy od pozostałych kredytów hipotecznych, podatek od pustostanów, opodatkowanie dochodów z najmu na poziomie 19%.

Pensja rodzinna:

- » Zwiększenie świadczenia „800+” na trzecie i czwarte dziecko: w sumie 2800 zł przy 3 dzieci i 4 200 zł (ok. 80% mediany wynagrodzeń) przy 4.

- » Pokrycie przez państwo składek zdrowotnych i emerytalnych dla jednego niepracującego rodzica przy wychowywaniu 4 dzieci (pełen etat rodzicielski) lub połowy dla rodzica 3 dzieci. Okres korzystania z tego wsparcia zaliczany do stażu pracy.
- » Do ukończenia przez dziecko 15 r. ż.

Odbudowanie spółdzielczości mieszkaniowej:

- » Wyłączenie możliwości wyodrębniania mieszkań z zasobów spółdzielczych i powoływania wspólnot mieszkaniowych w tych zasobach
- » Zapewnienie zachowania mieszkań w zasobie spółdzielni zwiększy ich skłonność do inwestowania w remontowanie, modernizację i budowę nowych budynków mieszkalnych.

Kapitał dla akcjonariatu pracowniczego:

- » Wsparcie procesu obejmowania przez pracowników akcji przedsiębiorstw, w których pracują, finansowanego kredytem.
- » Zachęty dla spółek: dodatkowe odliczenia od podstawy opodatkowania z tytułu kosztów odsetek od kredytów na akcjonariat pracowniczy, zmniejszające efektywny podatek.
- » Dla pracowników: łatwo dostępna forma prawna funduszu obsługującego udziały oraz wsparcie w pozyskiwaniu kredytów.
- » Dla instytucji finansujących: gwarancje państwowe (np. BGK, PFR) ograniczające ryzyko kredytowe, z weryfikacją planów inwestycyjnych pod kątem opłacalności.

Udział rad pracowniczych w zarządzaniu przedsiębiorstwem:

- » Rozszerzenie obowiązku powoływania
- » Zwiększenie kompetencji rad pracowniczych w średnich i dużych firmach z prawa do informacji i konsultacji na udział w zarządzaniu, w tym dostęp do istotnych informacji ekonomicznych i decyzyjnych.
- » Obowiązkowy udział rad pracowniczych w radach nadzorczych dużych przedsiębiorstw.

Pomocniczość, solidarność i zrównoważony rozwój kraju:

- » Delegowanie uprawnień władzy z poziomu centralnego do lokalnych społeczności.
- » Deglomeracja urzędów na poziomie centralnym i wojewódzkim
- » Polityka regionalna oparta na tworzeniu wielu ośrodków subregionalnych, pełniących funkcje wyższego rzędu.

RODZINNY KREDYT MIESZKANIOWY

Pojawienie się pierwszego dziecka w rodzinie jest zjawiskiem jakościowo odmiennym od narodzin dzieci kolejnych i wymaga zupełnie innego podejścia od strony polityk publicznych. Należałoby odwrócić dotychczasową logikę, zgodnie z którą dziecko, zwłaszcza pierwsze, to ryzyko pogorszenia sytuacji materialno-zawodowej. Szczególną formą zabezpieczenia materialnego jest posiadanie mieszkania, a w przypadku decyzji o urodzeniu pierwszego dziecka istotniejszą rolę odgrywają programy skupione na jednorazowym przełamaniu niż te zapewniające jakąś formę minimalizacji kosztu posiadania potomstwa przez rozciągnięte w czasie transfery. Na takim przełamaniu należałoby się skupić, konstruując flagowy program prorodzinny.

Kościół w swojej nauce społecznej wskazuje, że *należy usunąć wszelkie przeszkody, które utrudniają małżonkom podejmowanie w sposób wolny ich odpowiedzialności prokreacyjnej*.¹ Również w kontekście nabywania własności wskazuje się na specjalne uprawnienia rodziny, rozwijając koncepcję pensji rodzinnej. *Płaca ta powinna pozwalać na zaoszczędzenie środków umożliwiających nabycie jakiejś formy własności jako gwarancji*

¹ Papieska Rada Iustitia et Pax, Kompendium nauki społecznej Kościoła, Kielce 2005, 251.

wolności.² Podstawową formą i zasobem posiadanym na własność jest dla rodziny własność domu lub mieszkania, w którym żyje. Zapewnia ona stabilność zaspokojenia podstawowej potrzeby życiowej, jaką jest posiadanie dachu nad głową. Ta zaś stanowi ważny czynnik przy podejmowaniu decyzji o posiadaniu dzieci. Skoro zaś rodzinom powinna być zapewniona pensja pozwalająca na zaoszczędzenie w celu posiadania własności, to uzasadnionym będzie też oddziaływanie na cenę tej podstawowej formy własności, która często warunkuje decyzje prokreacyjne, płaconą przez rodziny. Zwłaszcza w sytuacji, gdy długookresowo wzrośtowi płać w gospodarce nie towarzyszy spadek relatywnych do dochodów kosztów nieruchomości.

Polska znajduje się w fazie głębokiego kryzysu demograficznego. Współczynnik dzietności wynosi ok. 1,0, przy wymaganym 2,1 dla zachowania zastępowalności pokoleniowej. Odbije się to na wielu obszarach życia, od repartycyjnego systemu emerytalnego, przez gospodarkę, która dziś rozwija się w oparciu o „konsumpcję kapitału ludzkiego”, ochronę zdrowia czy bezpieczeństwo. O spójności społecznej nie wspominając.

Istotne w całościowym systemie polityk prodemograficznych jest rozłożenie go na kilka wzajemnie uzupełniających się programów. Odnosnie decyzji o posiadaniu pierwszego dziecka szczególne istotne wydaje się zwiększenie poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji. Dla ludzi młodych pierwsze dziecko nie może być rozpatrywane w kategorii kosztu,

Ludziom powinno zależeć na tym, żeby z przyczyn materialnych pierwsze dziecko pojawiło się w ich życiu jak najszybciej.

który pogorszy ich relatywną pozycję materialną względem rówieśników, lecz jako pozytywny przełom finansowy, dający przewagę względem osób bezdziejnych. Ludziom powinno zależeć

na tym, żeby z przyczyn materialnych pierwsze dziecko pojawiło się w ich życiu jak najszybciej. Pomoc państwa w tym zakresie powinna być przełomem, nie zaś formą strumienia finansowego, minimalizującego jedynie koszty posiadania potomstwa. Doskonałym elementem wydaje się być tu kwestia posiadania mieszkania.

² Ibidem, 250.

Programem realizującym te cele mógłby być Rodzinny Kredyt Mieszkaniowy w nowej formule. Jego poprzednia forma sprowadzająca się do gwarancji wkładu własnego tak, aby wartość kredytu w stosunku do wartości nieruchomości mogła wynosić 100% nie miała istotnego znaczenia dla sytuacji rodzin na rynku nieruchomości. Celem nowego RKM byłoby odwrócenie dotychczasowej logiki, gdzie ludzie najpierw starają się zapewnić sobie mieszkanie, a dopiero później myślą o dzieciach, co zwykle skutkuje odkładaniem decyzji o posiadaniu potomstwa (tak też skrojone były dotychczasowe programy, nakierowane na ułatwianie zakupu nieruchomości, tj. były kierowane do wszystkich, z myślą, że jak ludzie będą mieli mieszkanie, to może zdecydują się na dzieci). Wynikałoby to z faktu, że program ten byłby adresowany jedynie do rodziców przynajmniej jednego dziecka, co dodatkowo prowadziłoby do relatywnej poprawy pozycji materialnej ludzi z dziećmi, względem osób bezdzietnych. Osoby, które nie chcą mieć dzieci, musiałyby zadać sobie pytanie, czy stać je na bezdzietność. Konstrukcja programu (a w zasadzie działania jemu towarzyszące) przeciwdziałałaby wzrostowi cen mieszkań oraz nadmiernym zyskom sektora bankowego.

Rodzinny kredyt mieszkaniowy byłby preferencyjnym kredytem hipotecznym na zakup nieruchomości, który przysługiwałby gospodarstwom domowym, w skład których wchodzi przynajmniej jedno dziecko, a członkowie takiego gospodarstwa nie byłiby właścicielami innych nieruchomości mieszkalnych. Wyjątkiem byłoby zbycie posiadanych wcześniej nieruchomości, pod warunkiem przekazania wszystkich środków uzyskanych z ich sprzedaży na zakup nowej nieruchomości, na którą przysługiwałby RKM. Pozwoliłoby to na awans na wyższy szczebel „drabiny mieszkaniowej”, przy jednoczesnym uwolnieniu podaży dotychczas zajmowanych mieszkań.

Od strony technicznej RKM byłby kredytem hipotecznym z ratą malejącą, ze stopą oprocentowania w wysokości stopy referencyjnej NBP i prowizją 0% na maksymalnie 30 lat, przy założeniu, że państwo pokrywałoby całość raty odsetkowej przez okres 10 lat, a maksymalna wysokość kredytu wynosiłaby 1 mln zł. RKM nie wymagałby wkładu własnego i byłby objęty gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego do wysokości 100% kwoty kredytu. Maksymalny wkład własny z kolei

mógłby wynieść 50% wartości nieruchomości, chyba że pochodziłby ze sprzedaży wcześniej posiadanych nieruchomości. W programie nie obowiązywałyby ograniczenia dotyczące nieruchomości. Mogłaby pochodzić z rynku pierwotnego lub wtórnego, bez żadnych limitów dotyczących ceny metra kwadratowego, standardu budowy czy miejsca położenia. Reglamentować dostęp do, i kolejność udzielania, RKM mógłby algorytm uwzględniający liczbę i wiek posiadanych dzieci (im młodsze tym więcej punktów).

Trzeba zauważyć, że przyjęcie maksymalnego oprocentowania RKM w wysokości stopy referencyjnej NBP oznacza, że kredyt ten byłby udzielany poniżej warunków rynkowych, a więc byłoby to niekorzystne z perspektywy banków komercyjnych. W tym celu należałoby wprowadzić mechanizmy, które z jednej strony rekompensowałyby bankom owe nierynkowe warunki działania, a z drugiej tworzyły presję regulacyjną, niejako „przymuszając” banki do udzielania RKM.

Rekompensatę dla banków stanowiłaby wspomniana już gwarancja BGK, która skutkowałaby również tym, iż w przypadku RKM nie wymagano by tworzenia rezerwy na odpisy. Należałoby również przyjąć, że waga ryzyka dla obliczania współczynnika adekwatności kapitałowej dla RKM byłaby taka sama, jak dla obligacji Skarbu Państwa, tj. 0%, co podniosłoby atrakcyjność takich kredytów dla banków. Ponadto RKM byłby zwolniony z podatku bankowego. Przedstawione powyżej propozycje upodabniałyby, z perspektywy banków, RKM do obligacji Skarbu Państwa.

W celu skłonienia banków do udzielania RKM można również wykorzystać mechanizmy zwiększające ich opłacalność relatywną poprzez obniżenie ogólnego popytu na oraz zyskowności z tradycyjnych kredytów hipotecznych. Można to osiągnąć poprzez:

- 1) Wprowadzenie bezwzględnego wymogu posiadania minimalnego wkładu własnego w wysokości 20% wartości nieruchomości.
- 2) Zwiększenie wagi ryzyka tradycyjnych kredytów hipotecznych dla obliczania współczynnika adekwatności kapitałowej do poziomu kredytów konsumpcyjnych, tj. poziomu 100%.
- 3) Zmianę struktury podatku bankowego, którego stawka wynosi dziś 0,44% sumy aktywów (z wyłączeniem niektórych typów

aktywów, np. obligacji Skarbu Państwa). Stawka dla tradycyjnych kredytów hipotecznych oraz kredytów konsumpcyjnych mogłaby wynosić 1%.

Taka konstrukcja regulacyjno-podatkowa, oprócz poprawy opłacalności RKM, byłaby czynnikiem studzącym popyt na rynku nieruchomości, a tym samym przeciwdziałałaby wzrostowi cen, który mógłby się pojawić przy propopytowym programie typu RKM.

Problem wysokich cen nieruchomości, który mógłby zostać dodatkowo spotęgowany poprzez programy popytowe, jest niebagatelny i oprócz zestawu rozwiązań zaprezentowanego powyżej należałoby wprowadzić dodatkowe środki zaradcze. Po pierwsze, przeciwdziałające ogólnej inflacji monetarnej, która z reguły przekłada się na wzrost cen aktywów w gospodarce, w tym mieszkań. Po drugie, obniżające popyt na nieruchomości o charakterze inwestycyjnym.

W celu przeciwdziałania inflacji monetarnej należałoby podnieść stopę rezerwy obowiązkowej oraz zaprzestać jej oprocentowywania, jak również podnieść współczynnik adekwatności kapitałowej banków do poziomu co najmniej 10%. Jeśli chodzi o zmniejszenie popytu inwestycyjnego na nieruchomości mieszkalne, można zastosować szeroki wachlarz polityk:

- 1) Zrównać wysokość podatku od dochodów uzyskiwanych z najmu nieruchomości do poziomu podatku od zysków z kapitału, obecnie wynoszącego 19%. W zamian za to państwo mogłoby przejąć większą część ryzyka związanego z wynajmem osobie, która odmawia płacenia czynszu i w przypadku niezapewnienia lokalu zastępczego pokrywać część kosztów najmu.
- 2) Wprowadzić podatek od pustostanów w formie podatku katalistycznego w wysokości 1% wartości nieruchomości, która nie służy zaspokajaniu bezpośrednich potrzeb mieszkaniowych właściciela lub jego rodziny (byłby on w całości odliczalny od podatku od dochodów z jej wynajmu).
- 3) Podnieść podatek PCC do 5% w przypadku zakupu nieruchomości mieszkalnej, która nie ma służyć do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych właściciela lub jego rodziny.

- 4) Zlikwidować zwolnienie z podatku dochodowego od sprzedaży nieruchomości po upływie 5 lat od daty jej nabycia. Zachowana byłaby podobna ulga na środki ze sprzedaży mieszkania przeznaczone na zakup nieruchomości służącej do bezpośredniego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych sprzedającego lub jego rodziny.
5. Wprowadzić, wzorem Estonii, podatek *ad valorem* od gruntu.

Przedstawiona konstrukcja programu prodemograficznego, w postaci Rodzinnego Kredytu Mieszkaniowego, wydaje się wypełniać lukę w systemie polityk prorodzinnych. Celem jest doprowadzenie do przełamania przy posiadaniu pierwszego dziecka w rodzinie, a bez tego nie

Celem jest doprowadzenie do przełamania przy posiadaniu pierwszego dziecka w rodzinie, a bez tego nie będzie przecież dzieci drugich i kolejnych.

będzie przecież dzieci drugich i kolejnych. Program skupia się na zaspokojeniu jednej z najistotniejszych potrzeb, tj. posiadaniu mieszkania, które łączy się z posiadaniem dzieci, odwracając

dotychczasowe myślenie, gdzie ludzie najpierw chcą zabezpieczyć się materialnie, a dopiero potem podejmują decyzję o posiadaniu dzieci. Dodatkowo proponowane są działania, mające na celu ograniczenie dochodów banków oraz zatrzymanie wzrostu cen nieruchomości.

PENSJA RODZINNA

Sytuacja materialna rodzin to jedno z najistotniejszych zagadnień, jakimi może zajmować się polityka gospodarcza. Nie tylko w bardzo bezpośredni sposób dotyka ona ostatecznego celu gospodarki, jakim jest zaspokojenie materialnych potrzeb ludzi, ale wpływa także na demografię i wychowanie. W dobie kryzysu demograficznego i rosnącego kryzysu psychologicznego, zapewnienie rodzinom materialnych podstaw do powoływania na świat i odpowiedniego wychowania dzieci jawi się najpilniejszym zadaniem.

Diagnostując problemy polskich rodzin, nie sposób przemilczeć pozytywnego zjawiska, jakim jest spadek ubóstwa, spowodowany wprowadzeniem powszechnego świadczenia „500+”. Również późniejszy wzrost tego wskaźnika w 2023 na skutek skumulowanej inflacji został złagodzony w następnym roku waloryzacją świadczenia do 800 zł.

Pomimo to, problem ubóstwa trudno uznać za całkowicie rozwiązany. Wciąż co dwudzieste polskie gospodarstwo domowe osiąga dochody określane jako „zagrożenie skrajnym ubóstwem”, nazywanym inaczej „minimum egzystencji”. Ryzyko trafienia do tej grupy nie jest równe dla każdego rodzaju gospodarstwa czy rodziny. Rodziny z trojgiem lub więcej dzieci mają trzykrotnie wyższe prawdopodobieństwo życia

w biedzie niż osoby żyjące w pojedynkę lub bezdzietne małżeństwa. Wśród rodzin pięcio- i więcej osobowych odsetek żyjących w skrajnym ubóstwie wynosi 3,6%. Jest to wyraźnie więcej niż nawet wśród samotnych rodziców.³

Społeczna nauka Kościoła szczególnie dużą uwagę poświęca kwestii ubóstwa. Podkreślana jest niemoralność utrzymywania się głodu i nędzy we współczesnym świecie oraz prawo każdego człowieka do dóbr zapewniających mu przeżycie.⁴ W kontekście pracy najemnej, usilnie przypominano, że płaca musi być wystarczająca do utrzymania się pracownika, choćby warunki rynkowe pozwalały przedsiębiorcy oferować niższe wynagrodzenie. Co więcej, kategoria utrzymania rozciągnięta była nie tylko na samego pracownika, ale także na jego rodzinę.⁵

Sam trud prowadzenia gospodarstwa domowego sprawiał, że pracę najemną kobiet traktowano co do zasady jako konieczność podejmowaną w warunkach ekonomicznego przymusu. Z kolei fizyczny charakter większości prac najemnych kazał widzieć w świadczeniu jej przez kobiety (i dzieci) również zagrożenie dla zdrowia. Stąd też uznawano, że płaca robotnika-mężczyzny musi być wystarczająca do utrzymania całej rodziny. Koncepcja ta zyskała miano „pensji rodzinnej”, czyli wystarczającej do utrzymania rodziny, która należna była każdemu pracownikowi. Z czasem rozwinęto ją w kierunku uznania, że jej rolę może spełniać nie tyle (lub nie tylko) pensja wypłacana przez zatrudniającego, ale również świadczenia wypłacane rodzicom przez państwo. Dzięki temu rodzice nie będą na rynku pracy defaworyzowani jako stanowiący większy koszt dla przedsiębiorstwa.

Dziś warunki pracy i życia są zupełnie inne niż wiek temu. Istotną część obowiązków opiekuńczych przejęły szkoły, przedszkola i żłobki, a obowiązki domowe dzięki rozwojowi techniki zajmują mniej czasu i kosztują mniej wysiłku. Pracę zawodową obojga małżonków traktujemy już więc jako normę, która nie zagraża istotnie życiu rodzinemu. Powinniśmy jednak brać pod uwagę, że to co nie zagraża życiu

³ Co ciekawe, jedyną grupą, która przekracza obecną średnią są gospodarstwa, w których żyje ktoś poza rodzicami i dziećmi.

⁴ *Dilexi te*, 86.

⁵ *Laborem Exercens*, 19.

rodzinnemu małej rodziny może być już istotnym ryzykiem dla rodziny większej. Opieka nad większą liczbą dzieci, nawet jeśli prowadzona z pomocą placówek edukacyjnych czy opiekuńczych, wymaga znacznie większego nakładu czasu. Łączenie jej z pełnoetatową pracą najemną często oznacza zaniebdanie obowiązków rodzicielskich, czy to typowo opiekuńczych, czy związanych z potrzebą obecności rodzica i utrzymywania relacji z dziećmi.

Powinniśmy brać pod uwagę, że to co nie zagraża życiu rodzinnemu małej rodziny może być już istotnym ryzykiem dla rodziny większej.

Z tego powodu, w przypadku rodziny wielodzietnej, należy uznać normę pracy zawodowej obojga rodziców, szczególnie na pełen etat, za zbyt obciążającą i starać się umożliwić jednemu z nich niepodjęcie jej, bez ryzyka popadnięcia jego rodziny w ubóstwo. Próba egzekwowania od przedsiębiorstw zatrudniających rodziców wypłacania im pensji proporcjonalnej do liczby dzieci oznaczałoby, wspomniane wyżej, zmniejszenie ich szansy na znalezienie jakiegokolwiek zatrudnienia. Dlatego zapewnienie płacy rodzinnej powinno przejąć na siebie państwo jako zarządzające wspólnymi zasobami całego społeczeństwa.

Celem opisywanej polityki byłoby zapewnienie rodzicom czasu niezbędnego do opieki i wychowania kilkorga dzieci. Środkiem do tego będzie zwiększenie świadczenia wychowawczego do takiego poziomu, by w przypadku rodziny z czworgiem dzieci odpowiadało ono pensji z przedziału „średnich” zarobków w gospodarce. Dodatkowo, by okres poświęcony na wychowanie dziecka nie wpłynął negatywnie na wysokość emerytury rodzica rezygnującego z pracy zawodowej ani nie oznaczał utraty dostępu do świadczeń zdrowotnych, składki na ubezpieczenia społeczne będzie pokrywało państwo. Ponieważ zaś granica czwartego dziecka nie jest w żadnym wypadku przejściem z minimalnych obciążeń do takich niepozwalających na godzenie rodzicielstwa z pracą zawodową, należy wprowadzić rozwiązanie połowiczne już dla rodziców trojga dzieci.

Celem opisywanej polityki byłoby zapewnienie rodzicom czasu niezbędnego do opieki i wychowania kilkorga dzieci.

W szczegółach, system wyglądałby następująco. Świadczenie wychowawcze „800+” zostałoby zmodyfikowane poprzez wprowadzenie nieproporcjonalnie rosnącej kwoty całkowitej świadczenia. Zamiast 800 zł na każde dziecko rodzice otrzymyaliby na przykład:

- » 800 zł w przypadku wychowywania 1 dziecka;
- » 1600 zł w przypadku wychowywania 2 dzieci;
- » 2800 zł w przypadku wychowywania 3 dzieci;
- » 4 200 zł w przypadku wychowywania 4 dzieci + 800 zł na każde kolejne.

Kwoty te są, tak jak dziś, są kwotami nieobłożonymi żadnymi daninami (netto). Podana wyżej kwota świadczenia dla rodziców 4 dzieci odpowiada ok. 80% mediany wynagrodzeń w polskiej gospodarce i powinna być w relacji do mediany waloryzowana.

Drugim elementem jest pokrywanie przez państwo składek zdrowotnych i emerytalnych dla jednego rodzica nieaktywnego zawodowo, w czasie wychowywania 4 dzieci. Kwota składek odpowiadałaby tym, które odprowadzałby łącznie pracodawca i pracownik zarabiający

Z punktu widzenia systemu emerytalnego osoba taka byłaby więc „etatowym rodzicem”.

netto określoną wyżej kwotę, pracując na etacie. Okres korzystania z tego instrumentu byłby zaliczany do stażu pracy w kontekście emerytury. Z punktu

widzenia systemu emerytalnego osoba taka byłaby więc „etatowym rodzicem”. Rodzic trojga dzieci mógłby liczyć na pokrycie składek w połowie tej kwoty, jeśli pracowałby na pół etatu.

Koszty takiego rozwiązania byłyby istotne, choć w skali całego programu „800+” wciąż umiarkowane. Bazując na dotychczasowych wydatkach budżetu na program „800+” oraz na danych pochodzących z Narodowego Spisu Powszechnego z 2021 r. co do struktury rodzin według liczby dzieci, możemy szacować maksymalny poziom takich świadczeń przy nierealistycznym założeniu, że wszyscy uprawnieni skorzystaliby z rodzicielskiego „(pół-)etatu”. W takim wypadku koszt dodatkowych świadczeń, ponad dzisiejsze „800+”, wyniósłby maksymalnie

10,5 mld zł.⁶ Dla skali, przypomnijmy, że program „800+” kosztował w 2024 r. 66 mld zł. Gdyby wprowadzenie „etatu rodzicielskiego” wymagało poszukiwania oszczędności, sugerowałbym ograniczenie świadczenia „800+”, przywracając kryterium dochodowe dla świadczeń na pierwsze dziecko. Choć wyżej argumentowałem za pensją rodzinną i wspieraniem rodzin, to w przypadku majątnych członków społeczeństwa, dodatkowe świadczenie w podstawowej kwocie nie realizuje istotnych celów związanych z pomocą rodzinom, a przez to wydaje się być mniej istotnym niż zapewnienie rodzinom wielodzietnym możliwości pozostawania jednego z rodziców „w domu”.

Przy wszystkich powyższych spostrzeżeniach o trudzie i czasie potrzebnym do wychowania dzieci, nie sposób nie zauważyć, że dzieci z biegiem lat stają się bardziej samodzielne i wymagają coraz mniejszej ilości czasu na opiekę, przygotowywanie posiłków, odprowadzanie, pomoc w nauce itp. Z tego powodu wydaje się sprawiedliwym, by „etat rodzicielski” był dostępny rodzicom dzieci i młodszych nastolatków, ale już nie potomków zbliżających się do dorosłości. Rozsądną granicą wydaje się wiek typowy dla rozpoczęcia przez nastolatka nauki w szkole średniej, a więc ukończenie 15 roku życia. Na potrzeby programu granicą byłby wiek dziecka, a nie fakt przejścia ze szkoły podstawowej do średniej. Po jej przekroczeniu, dziecko nie byłoby zaliczane do liczby dzieci, którym odpowiada dane rozwiązanie: półetat lub etat rodzicielski. Ponieważ progresywna kwota świadczenia również miała umożliwić rezygnację z pracy zawodowej, wysokość świadczenia na każde „starsze” dziecko powinna wynosić 800 zł.

W efekcie, kwota świadczeń wynosiłaby określone wyżej 800 zł na jedno dziecko, 1600 zł na dwoje, a przy większej liczbie dzieci:

- » 2800 zł na troje dzieci poniżej 15 r. ż. + 800 zł na każde dziecko powyżej 15 r. ż.;
- » 4200 zł na czworo dzieci poniżej 15 r. ż. + 800 zł na każde kolejne dziecko.

⁶ To szacunki zawyżone, zakładające, że każdy uprawniony rodzic zrezygnowałby z pracy zawodowej albo przechodził na pół etatu. Zaliczono tu również składki zdrowotne opłacane przez tych rodziców, choć przy dzisiejszej praktyce finansowania ochrony zdrowia jest to dość dyskusyjne podejście.

Opisana powyżej modyfikacja zmniejszałaby koszt całkowity programu, choć trudno stwierdzić w jakim stopniu.

Podsumowując, dzisiejsza realizacja pensji rodzicielskiej powinna przyjąć formę, umożliwiającą wielodzietnym rodzicom rezygnację z pracy zawodowej jednego z nich i przejście na „etat rodzica”. Oznaczałoby to ponadproporcjonalny wzrost świadczenia wychowawczego na trzecie i czwarte dziecko oraz opłacanie składek społeczno-zdrowotnych, odpowiednio, w wymiarze połowy lub pełnego etatu. Nie tylko umożliwiłoby to odpowiednią opiekę i wychowanie licznych dzieci, ale także odzwierciedlało znaczenie tego zadania dla społeczeństwa, które wynagradzałoby podejmujących się go rodziców.

ODBUDOWANIE SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANIOWEJ

W dobie narastających problemów mieszkaniowych młodych Polaków, będących – jak wynika z licznych badań – zarówno jednym z powodów emigracji zarobkowej, jak i rezygnacji z założenia rodzin, odbudowanie możliwości inwestycyjnych spółdzielni mieszkaniowych jawi się jako dobra alternatywa dla niedostępnych dla wszystkich i drogich kredytów hipotecznych oraz zrównoważenia rynku mieszkaniowego w Polsce poprzez poszerzenie oferty dostępnych mieszkań.

W nauce społecznej Kościoła spółdzielczość jako forma zarządzania mieniem gospodarczym od zawsze stanowi istotny jej komponent. Ojciec święty Jan XXIII w Encyklice *Mater et magistra* pisał, iż należy chronić i popierać przedsiębiorstwa spółdzielcze mające na celu m.in. wspomaganie i doskonalenie swoich członków. Pisał również o tym, aby spółdzielnie dostosowywać do aktualnych warunków i zmieniających się potrzeb ludzkich. Również postulat prowadzenia przez państwo odpowiedniej polityki kredytowej wobec spółdzielni nabiera aktualności w dobie ograniczonych często możliwości zaciągania kredytu na mieszkanie przez młode rodziny. Co oczywiste, również rodzina i zapewnienie jej rozwoju i odpowiednich warunków materialnych jest od dawna przedmiotem troski Pasterzy Kościoła.

Tymczasem, pomimo licznych sukcesów na świecie i w Polsce, spółdzielczość w naszym kraju znajduje się w fazie regresu. Spowodowane jest to jednak nie tylko obiektywnymi okolicznościami, ale planową destrukcją tej formy prawnej, traktowanej – wbrew faktom – jako relikw PRL. Od pewnego czasu jednak zachodzi na tym polu trochę zmian, przy czym rządzący nadal boją się dokonać fundamentalnych kroków w celu rozwoju spółdzielczości.

Spółdzielczość mieszkaniowa wyróżnia się na tle całego ruchu spółdzielczego pewną specyfiką, albowiem poza funkcją polegającą na wspólnym zarządzaniu przedsięwzięciem gospodarczym, jakim jest budowa i utrzymywanie nieruchomości, spółdzielnie mieszkaniowe są także domem i naturalną wspólnotą lokalną dla milionów osób w Polsce. Zatem ich rola nie ogranicza się do zarządzania dobrem wspólnym wszystkich członków spółdzielni, ale także zapewniają one jakże istotny dla budowania rodzin dach nad głową, a poprzez szereg innych zasobów (jak domy kultury, infrastruktura osiedlowa, media lokalne) budują w pewien sposób wspólnotę lokalną na niewielkim obszarze. Od ich rozwoju zależy w pewnym stopniu codzienny dobrostan milionów mieszkańców, bowiem nadal w zasobach spółdzielni mieszka ok. 10 milionów Polaków.

Przed wszystkim jednak, w obliczu ciągle widocznego kryzysu mieszkaniowego (głównie związanego z niewielką dostępnością mieszkań dla

Spółdzielnie mieszkaniowe są zasobem nie w pełni wykorzystanym, który mógłby być przydatny do budowy mieszkań.

ludzi o przeciętnych dochodach) oraz pogłębiającego się kryzysu demograficznego, spółdzielnie mieszkaniowe są zasobem nie w pełni wykorzystanym, który mógłby być przydatny do bu-

dowy mieszkań. I to właśnie takich, jakie są aktualnie najbardziej potrzebne – niedrogich, dostępnych i położonych niedaleko szkół, przychodni i niezbędnej infrastruktury społecznej w miastach, również tych wyludniających się, m.in. ze względu na problemy mieszkaniowe młodych Polaków.

Tymczasem, po latach zastępowania w PRL tradycyjnej spółdzielczości, w tym mieszkaniowej, państwowymi de facto spółdzielniami,

rzządzający w III RP niemal zgodnie likwidowali fundamenty ustrojowe, instytucjonalne i ekonomiczne spółdzielni mieszkaniowych, pozabawiając je niezbędnych podstaw inwestycyjnych. Doszło nawet do tego, iż np. w latach 2007–2018 nie było możliwości budowy mieszkań spółdzielczych lokatorskich, co było optymalnym rozwiązaniem dla wszystkich, którzy nie mogli liczyć na kredyt w banku z uwagi na brak zdolności kredytowej, ani też na mieszkanie komunalne, ze względu na zbyt wysokie dochody. Dziś mówi się o tej niemałej grupie ludzi, że pozostają w tzw. luce czynszowej. Te przepisy już na szczęście uchylono.

Niedawno z kolei wprowadzono przepisy ustawowe, regulujące (niestety ograniczony czasowo) zakaz wyodrębniania na własność lokali i budynków wybudowanych w ramach dofinansowania państwowego do budownictwa społecznego. To słuszne i logiczne podejście. Powinny one jednak zostać w sposób konsekwentny uzupełnione o zakaz wyodrębniania wszelkiego mienia należącego do wszystkich spółdzielców.

W celu zachowania zasobów spółdzielczych należałoby wyłączyć możliwość, obowiązująca obecnie, powołania wspólnoty mieszkaniowej w spółdzielniach mieszkaniowych. Wielokrotnie krytykowana regulacja, która bywała już wcześniej nowelizowana, wprowadza niepewność co do zasobów spółdzielni, gdyż posiadane przez nią mieszkania mogą zostać w każdej chwili wyodrębnione poza jej zasób.

Na skutek ryzyka automatycznego wydzielania zasobów z woli mieszkańców spółdzielnie niechętnie inwestują w budowę i modernizację posiadanych nieruchomości. Spółdzielcy bowiem obawiają się uszczuplenia swoich zasobów, przez co nie widzą w takim działaniu żadnego interesu. To jeden z powodów, przez które często atrakcyjnie położone grunty należące do spółdzielni leżą odłogiem.

Dla stabilności zasobów spółdzielni i pewności w inwestowaniu przez nie w nowe mieszkania, w tym ze środków publicznych, zablokowanie wyodrębniania mieszkań jest rozwiązaniem logicznym i spójnym z ideą spółdzielczości, którą przez dekady w Polsce niszczone, najpierw przez komunistyczne upaństwowienie, a w III RP przez równie bezmyślną i często niesprawiedliwą prywatyzację. Preferencyjna sprzedaż mienia

wspólnego miała niewiele wspólnego ze sprawiedliwością społeczną, pozbawiała spółdzielnie zasobów za bezcen, zniechęcając do podejmowania działań inwestycyjnych. Tymczasem odpowiednie wsparcie i zachęty do budowy i inwestowania oraz ewentualne wsparcie finansowe ze strony państwa czy samorządu dla spółdzielni mogłoby pomóc w budowaniu alternatywy dla konsumentów w postaci mieszkań spółdzielczych, bardziej dostępnych niż mieszkania wymagające finansowania długoletnimi kredytami hipotecznymi.

W przypadku jednak, gdy kredytobiorcą jest inwestująca spółdzielnia mieszkaniowa wymogi dotyczących mieszkańców, ich dochodów lub sytuacji rodzinnej i majątkowej znikają, albowiem kredytobiorcą jest w tym przypadku spółdzielnia. W obecnych warunkach utrudnionego dostępu do kredytu hipotecznego dla wielu osób, a także zwrotu w stronę inicjatyw wspólnotowych oraz ekonomii społecznej, spółdzielczość mieszkaniowa na powrót staje się odpowiedzią na problemy z dostępnością mieszkań.

Stąd też zapewnienie stabilności zasobom lokalowych spółdzielni mieszkaniowej oraz odpowiedniej możliwości kredytowej jawią się

Wsparcie spółdzielczości nie może pozostać w sferze deklaratywnej, ale musi iść za nim prawodawstwo, chroniące tę formę własności.

dzisiaj jako jedno z rozwiązań trudnej sytuacji mieszkaniowej wielu młodych polskich rodzin, a także tych, którzy takie rodziny chcieliby zakładać. Wsparcie spółdzielczości nie może pozo-

stawać w sferze deklaratywnej, ale musi iść za nim prawodawstwo, chroniące tę formę własności.

KAPITAŁ DLA AKCJONARIATU PRACOWNICZEGO

W historii kapitalizmu nie rozwiązano dotychczas kluczowego problemu koncentracji kapitału i pozostawania szerokich mas społecznych wykluczonych z systemu jego akumulacji i pomnażania. Skutkiem tego, nie tylko znaczna część społeczeństwa, pomimo wzrostu stopy życiowej, pozostaje w stanie niepewności co do swojej przyszłej sytuacji, w szczególności będąc zależnym od utrzymania stanowiska pracy, ale także całe społeczeństwo zmaga się z powtarzającym się problemem akumulacji bogactwa i władzy w rękach zawężającej się grupy społecznej.

W dominującym modelu zatrudnienia pracownik wynajmuje swoją pracę, wyrażoną w roboczogodzinach, za ustaloną z góry stawkę. Wyniki firmy, zarówno straty, jak i zyski, nie wpływają na jego wynagrodzenie, a znaczenie kondycji firmy dla niego samego zamyka się właściwie w tym, czy utrzymuje ona płynność. Mimo że pracownicy wytwarzają kapitał, budując zasoby firmy, to nie stają się jego właścicielami. To wpływa zaś nie tylko na brak ich decyzyjności w samej firmie, ale także na ich długookresową pozycję gospodarczą, w której bardzo często nie zdobywają źródeł dochodu innych niż własna praca. Sytuację tę zmienić mógłby program wspierania tworzenia się akcjonariatu pracowniczego.

Postulat ten realizuje katolicką ideę przedsiębiorstwa jako nie tylko zrzeszenia kapitałów, wynajmujących pracę do osiągania zysków, ale raczej jako zrzeszenia osób, które dla wspólnej korzyści organizują swoją pracę i kapitał w działalność produkcyjną, czyniąc z każdego pracownika współgospodarza firmy.⁷ Dlatego Kościół zachęca, by nie tylko właściciele ale i pracownicy mieli *czynny udział w pieczy nad przedsiębiorstwem*.⁸ Mają oni uprawnione pragnienie, by pracować „dla siebie” i „na swoim”. Jan Paweł II podkreślał, że z zasady pierwszeństwa pracy i człowieka pracy nad kapitałem należy wywieść poparcie dla *współwłasności środków pracy* przez pracowników, a nawet wprost dla *akcjonariatu pracy*.⁹ W tego typu mechanizmach, a nie powszechnej nacjonalizacji i centralizacji, widzi Kościół drogę do pożądanego ustroju uspołecznionej własności.

Podstawową przeszkodę na drodze ku masowemu uwłaszczeniu stanowi brak dostępu do kredytu na cele produkcyjne dla osób nieposiadających już jakiegoś kapitału o istotnej wartości. Smutnym paradoksem

Smutnym paradoksem jest, że łatwiej jest pozyskać kredyt na potrzeby konsumpcji niż na cele inwestycyjne.

jest, że łatwiej jest pozyskać kredyt na potrzeby konsumpcji (sprzedaż ratalna, często w ogóle nieoprocentowana) niż na cele inwestycyjne. Bank udzielający

kredytu wymaga bowiem zabezpieczenia w postaci praw własności, które mógłby zająć na wypadek niespłacenia kredytu przez kredytobiorcę. Pozostawia to biedniejszą, niemającą, część społeczeństwa w pułapce, z której nie sposób się wydostać. Nie posiadają kapitału początkowego, który pozwoliłby im rozpocząć proces akumulacji, a jednocześnie charakterystyka dzisiejszej gospodarki wymaga kapitału, by móc efektywnie wykorzystywać swoją pracę.

Odmienne od nich, pracownicy, będący współwłaścicielami firmy nie tylko powiększają swoje dochody proporcjonalnie do zysków kapitalistów, ale także współdecydują o firmie, dostając kolejne narzędzie obok negocjacji osobistych i zbiorowych w staraniu się o lepsze warunki

⁷ Por. „Kompendium nauki...”, op. cit., 281.

⁸ *Gaudium et spes*, 68.

⁹ LE, 14.

zatrudnienia. Pierwszy aspekt zapewnia większą spójność społeczną, zmniejszając ryzyko ubóstwa pracowników, nierówności i antagonizm pomiędzy ludźmi żyjącymi z pracy i tymi, żyjącymi z kapitału. Drugi realizuje popierane w kolejnych encyklikach wezwanie, by ludzie pracy zrzeszali się i wspólnie osiągalni poszanowanie swoich praw jako ludzi i pracowników.

Programy akcjonariatu pracowniczego znane są w wielu państwach, jednak nie każdy model spełnia cele, o które nam chodzi. Popularne na Zachodzie programy wynagradzania najwyższego kierownictwa firmy akcjami czy opcjami na akcje, choć też zaliczane są do form akcjonariatu pracowniczego, są w istocie czymś zupełnie innym. Nie prowadzą do upowszechnienia własności wśród szerokiego grona pracowników, a w dodatku przyczyniają się do zjawiska *short-termizmu*, skupiając uwagę kierownictwa na maksymalizowaniu krótkookresowej wyceny giełdowej.

Sformułujmy więc dwie podstawowe zasady, które omawiane rozwiązanie powinno realizować, by zapewnić pożądany charakter procesu obejmowania akcji przez pracowników. Po pierwsze, celem akcjonariatu jest zarówno zwiększenie dochodów pracowników uzyskiwanych z kapitału, jak i przeniesienie na nich (częściowej) odpowiedzialności za prowadzenie firmy. Na przeszkodzie temu mogłoby stanąć zbytne rozdrobnienie akcjonariuszy – w dużym przedsiębiorstwie każdy pojedynczy członek załogi posiadałby mikroskopijną część udziałów, co dałoby większym akcjonariuszom możliwość rozgrywania pracowników przeciwko sobie nawzajem. By skutecznie przed tym chronić, udziały powinny być posiadane wspólnie przez wszystkich pracowników, którzy działaliby jako jeden duży akcjonariusz. Ograniczałoby to swobodę dysponowania udziałami przez pojedynczego pracownika, ale za to pozwalałoby całej proponowanej reformie być krokiem w kierunku przeformułowania stosunków gospodarczych, a nie tylko jednorazowym zastrzykiem pieniędzy dla pracowników, którzy szybko sprzedaliby swoje akcje.

Po drugie, objęcie udziałów nie powinno wymagać długoletniego odkładania środków z własnej kieszeni (np. jako część pensji). Perspektywa przeznaczania części wynagrodzenia na zakup bardzo niewielkich ilości akcji nie byłaby dla pracowników atrakcyjna, gdyż realne skutki byłyby odsunięte daleko w czasie. Powinni oni raczej korzystać z, typowego

w kapitalizmie, finansowania kredytem, pozwalającego jednorazowo zwiększyć kapitał firmy, odzwierciedlony w emisji nowych udziałów. Te zaś trafiłyby nie do inwestorów-kapitalistów zamkniętych w wąskim gronie właścicieli lub zupełnie niezwiązanych z firmą funduszy inwestycyjnych, ale do pracowników zaangażowanych swoją pracą w przedsiębiorstwo.

Mechanizm preferencyjnego i atrakcyjnego dla pracowników nabywania udziałów w spółkach wymaga ustanowienia trojakich zachęt dla trzech stron tego procesu.

Dla spółki, a więc dotychczasowych właścicieli, należy wprowadzić zachęty, które uczynią z kredytu, tworzącego nowe udziały, najbardziej korzystny sposób dokapitalizowania spółki. Ich przykładem może być dodatkowe odliczenie od podstawy opodatkowania kosztu odsetek od kredytów, tworzących akcjonariat pracowniczy. W przypadku kredytu, w wyniku którego wyemitowano akcje pracownicze, spłacane odsetki nie tylko stanowiłyby, jak zwykle, koszt firmy odejmowany od przychodu, ale ujmowane byłyby do obliczenia podstawy opodatkowania z jakimś mnożnikiem większym niż 1, tak aby odsetki od kredytu „pracowniczego” skutkowały mniejszym podatkiem do zapłacenia niż odsetki od zwykłego kredytu.

Dla pracowników przede wszystkim należałoby ustanowić łatwą do założenia i prowadzenia formę prawną funduszu, który obsługiwałby załogę jako właścicieli udziałów. Następnie, podmioty tego typu powinny liczyć na wsparcie w uzyskaniu kredytu, który podwyższy kapitał firmy i stworzy udziały, przekazane funduszowi. Wsparcie to przyjąłoby postać zachęt do udzielania kredytów przez banki, o których w następnym akapicie.

Dla instytucji finansującej zachętą do oferowania kredytów w celu sfinansowania akcji pracowniczych powinny być gwarancje instytucji państwowych, analogiczne do oferowanych już w różnych przypadkach gwarancji Banku Gospodarstwa Krajowego czy Polskiego Funduszu Rozwoju. Bank udzielający kredytu nie obawiałby się ryzyka niespłacenia go, gdyż w przypadku niewypłacalności firmy, zobowiązanie przejmowałaby instytucja państwowa. Ta ostatnia jako ubezpieczyciel, stawiałaby się również dodatkową instancją weryfikującą plan inwestycyjny pod kątem jego opłacalności, gdyż musiałaby pilnować ograniczonego ryzyka

niewypłacalności. Z zasady przedmiotem takiej inwestycji byłyby raczej mniej ryzykowne projekty, takie jak modernizacja istniejącej infrastruktury czy wdrożenia do firmy sprawdzonych na rynku systemów.

Z zasady przedmiotem takiej inwestycji byłyby raczej mniej ryzykowne projekty.

Efektywne wprowadzenie opisywanego mechanizmu może wymagać rewizji innych preferencyjnych rozwiązań własnościowych, w szczególności wprowadzonej niedawno fundacji rodzinnej, oferującej ulgi podatkowe w przypadku utrzymania własności przez małe grono właścicieli (w zamyśle – rodzinę założyciela/właściciela firmy). Wprowadzenie tego mechanizmu miało zatrzymać w polskich rękach zbudowany tutaj kapitał w postaci firm, których właściciel planował zakończenie swojej zawodowej kariery. Duża liczba firm tego typu, założonych w latach polskiej transformacji skłoniła rządzących do ustanowienia tego typu preferencji podatkowych. Opisany wyżej model akcjonariatu pracowniczego spełniałby, obok opisanego podstawowego celu, również funkcję utrzymania własności kapitału w polskich rękach, dodając do tego rozłożenie korzyści z rozwoju firmy na szersze grono pracowników.

Budowanie polskiego kapitału, leżące na sercu wielu polityków i środowisk, powinno odbywać się w możliwie najbardziej rozproszony sposób, tzn. umożliwiając osiągnięcie zysków kapitałowych szerokim masom. Uczynienie programów akcjonariatu pracowniczego istotną jego częścią pozwoli na zrealizowanie przy tym dodatkowych, równie ważnych celów, takich jak poprawa pozycji pracowników, dalekosiężne zarządzanie przedsiębiorstwami czy możliwość gromadzenia kapitału przez mniej majątną część społeczeństwa dzięki wykorzystaniu kredytu.

Konrad Bonisławski

UDZIAŁ RAD PRACOWNICZYCH W ZARZĄDZANIU PRZEDSIĘBIORSTWEM

Jakkolwiek problem alienacji pracownika od pracodawcy nie jest nowy, obecnie wydaje się szczególnie aktualny, w obliczu globalizacji, finansjalizacji gospodarki, a także zwiększającej się fluktuacji pracowników na rynku pracy. Ponadto, poziom rozwarstwienia w wielu nowoczesnych przedsiębiorstwach pomiędzy akcjonariuszami, właścicielami, kadrą zarządzającą a najniższym szczeblem pracowników prowadzi do wysoce niepożądanego zjawiska, zarówno w wymiarze społecznym, jak i na gruncie danego przedsiębiorstwa – walki klasowej, antagonizmu i braku współdziałania.

Ojciec święty Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra*, nawiązując do nauki swoich poprzedników pisał m.in. o słusznym postulacie zwiększenia udziału pracowników w życiu przedsiębiorstwa. Nie precyzował przy tym, jaką formę mogłoby to przyjąć w konkretnym przypadku.¹⁰ Podobnie, uprawnienie pracowników, by współdecydować o zarządzaniu firmą powtórzył Jan Paweł II w *Laborem exercens*.¹¹

¹⁰ *Mater et Magistra*, 91-93

¹¹ LE, 14

Jednym z wypracowanych i sprawdzonych od lat sposobów realizacji tego postulatu mogą być rady pracownicze, funkcjonujące z największym powodzeniem w Niemczech. Co więcej, model ten został z czasem przyjęty do prawodawstwa unijnego, w formie dyrektywy, która to była wdrażana do ustawodawstwa krajowego w państwach członkowskich.

Funkcjonowanie rady pracowników, nawet w dużych przedsiębiorstwach, jest rzadko spotykanym wyjątkiem, a nie regułą.

Polska do wprowadzenia pewnej formy włączania pracowników do zarządzania przedsiębiorstwem zobowiązana została poprzez wejście do Unii Europejskiej. Niestety, implementacja tej regulacji

w Polsce na szczeblu krajowym ustawą z roku 2006¹² była minimalistyczna. W efekcie funkcjonowanie rady pracowników, nawet w dużych przedsiębiorstwach, jest rzadko spotykanym wyjątkiem, a nie regułą.

Ponadto, na fali działań po kryzysie finansowym rozpoczętym na przełomie 2008 i 2009 oraz sposobu radzenia sobie z nim, jakim była generalnie liberalizacja rynku pracy i ustawodawstwa pracowniczego, kompetencje rad pracowniczych dodatkowo uszczuplono. Właśnie sytuacja po kryzysie finansowym w Europie dobrze pokazuje odmienne traktowanie przez firmy pracowników ze względu na to, w jakim kraju pracują (lepiej chronione były miejsca pracy w państwach będących siedzibami światowych koncernów), ale także ze względu na stopień partycypacji pracowniczej w zarządzaniu przedsiębiorstwem (również poziom uzwiązkowienia, o którym poniżej). Współdecydowanie pracowników jest postrzegane jako jedno ze źródeł sukcesów firm niemieckich, sprzyjające m.in. nastawieniu firm na długoterminowe zyski.

Obecnie kompetencje rad pracowniczych, powoływanych u pracodawcy zatrudniającego powyżej 50 osób, ograniczają się do prawa do informacji, np. w zakresie zatrudnienia czy sytuacji ekonomicznej oraz konsultacji w sprawach zmiany zatrudnienia. Obowiązuje też ochrona stosunku pracy członka rady pracowniczej.

¹² Ustawa z dnia 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji (Dz. U. z 2006 r., Nr 79, poz. 550, z późn. zm.)

Tymczasem, rady pracownicze powinny mieć udział poprzez swoich przedstawicieli w zarządzaniu dużym przedsiębiorstwem, a także powinny być informowanie o wszelkich istotnych działaniach przedsiębiorstwa, np. według kryterium doniosłości czy wartości ekonomicznej danej czynności gospodarczej.

Praktyka pokazuje też, iż często takimi przedstawicielami są członkowie związków zawodowych. Niemniej jednak, przekazanie kompetencji rady pracowniczej w całości związkowi zawodowemu nie niwelowałoby w naszej ocenie skutecznie niszczącej dla zakładu pracy i etosu pracy walki klasowej wewnątrz przedsiębiorstwa. Związki zawodowe powinny w pierwszym rzędzie bronić praw pracowniczych, a do tego potrzebują dużej dozy niezależności, również personalnej i instytucjonalnej od ciał kierowniczych przedsiębiorstwa.¹³

Jeśli zaś chodzi o kryterium wielkości firmy, od jakiej istniałby obowiązek utworzenia rady pracowniczej, to np. firmy zatrudniające powyżej 500 osób, należałoby zobowiązać do przeznaczenia 1/3 miejsc w radach nadzorczych dla reprezentantów pracowników lub rad zakładowych. W spółkach akcyjnych zaś przedstawiciele załogi powinni dysponować mniej więcej ¼ miejsc w radach nadzorczych.

Przy czym od członków rad nadzorczych wywodzących się z załogi pracowniczej należałoby wymagać spełniania kryteriów kompetencyjnych jak w przypadku innych przedsiębiorstw. Przedstawiciel pracowników, tzw. robotniczy dyrektor, mógłby także wchodzić w skład zarządu (np. w ramach delegowania przez radę nadzorczą) i odpowiadać nim choćby za sprawy socjalne lub zarządzanie zasobami ludzkimi. Z kolei brak porozumienia między pracodawcą a radą pracowniczą mógłby prowadzić do uruchomienia instytucji odwoławczej, która posiadałaby prawo do podejmowania wiążącej decyzji.¹⁴

Rady pracownicze to tylko jeden ze sposobów zwiększenia roli pracowników w firmach. Obok związków zawodowych, akcjonariatu

¹³ W Polsce istniał przez kilka lat obowiązek działalności w związku zawodowym, aby móc być członkiem rady pracowniczej. Trybunał Konstytucyjny uchylił ten obowiązek, zresztą na skutek skargi organizacji pracodawców.

¹⁴ W systemie niemieckim organem upoważnionym do tego jest Komisja rozjemcza (*Einigungsstelle*).

pracowniczego czy spółdzielczości to jedna z form zarządzania przedsiębiorstwem, dość powszechnie przyjęta w systemach gospodarczych nie tylko w modelu społecznej gospodarki rynkowej. III RP, choć formalnie również należy do tych krajów, akurat ten aspekt ustroju gospodarczego traktuje od lat jako zło konieczne, wynikające jedynie z presji legislacyjnej Unii Europejskiej. Czas to zmienić.

System rad pracowników mógłby pomóc również kulturze innowacyjności, z uwagi na zwiększenie akcentów na dobro wspólne. Najbardziej postulat realizuje katolicką ideę obecności pracowników i pracodawców we wszystkich dziedzinach życia i wywieranie wpływu na przedsiębiorstwo oraz życie społeczne.

Konrad Bonisławski

POMOCNICZOŚĆ, SOLIDARNOŚĆ I ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ KRAJU

Pomocniczość to jedno z kluczowych pojęć z zakresu katolickiej nauki społecznej. W rozumieniu Piusa XI jej istota sprowadzała się – w pewnym uproszczeniu – do zasady, iż struktura społeczna wyższego rzędu nie powinna realizować zadań, które może wykonać struktura społeczna niższego rzędu. Inaczej zaś rzecz ujmując *wszelka działalność społeczna winna w swym założeniu i z samej swej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ich ani nie wchłaniać*.¹⁵

Z drugiej strony często pomijany aspekt pomocniczości, wynikający również z samej jej definicji, nakazuje, aby wspólnoty wyższego rzędu przejmowały te zadania władzy publicznej, z którymi jednostka, rodzina lub lokalna władza sobie nie radzi. Ponadto, pomocniczość powinna też być ograniczana zasadą solidarności, jak głosi nauczanie kolejnych papieży. W encyklice *Caritas in veritate* z 2009 roku Benedykt XVI wskazuje na to, iż *zasada pomocniczości musi być ściśle powiązana z zasadą solidarności, gdyż solidarność bez pomocniczości przeradza się w opiekuńczość*

¹⁵ *Quadragesimo anno*, 80.

poniżającą potrzebującego człowieka.¹⁶ Z właściwie rozumianej pomocniczości wynikają m.in. dwa dylematy: 1) jaki element władzy centralnej należy delegować do lokalnej społeczności? 2) czy solidaryzm społeczny uzasadnia ingerencję władzy wyższego szczebla?

Odpowiedzią w zakresie prowadzenia polityki publicznej powinno być z jednej strony delegowanie uprawnień władzy ze szczebla centralnego do lokalnej społeczności w taki sposób, aby np. uniknąć alienacji władzy i skupienia jej atrybutów w wielkich ośrodkach. Po drugie jednak, pomocniczość to również takie koordynowanie polityki rozwojowej na poziomie całego kraju, aby zgodnie z uzupełniającą ją zasadą solidarnością, umożliwić wszystkim obywatelom równe szanse i jednakowy dostęp do wysokiej jakości usług publicznych. Po trzecie zaś, z racji coraz częstszego cedowania kompetencji państw narodowych na poziom międzynarodowy, zasada pomocniczości dopomina się i o to, aby powstrzymać się od międzynarodowej centralizacji zadań publicznych w obszarach, w których to państwo narodowe ma największą wiedzę i najlepsze środki do działania.

Implementację ustrojową zasady pomocniczości rozumie się najczęściej jako zapewnienie decentralizacji władzy publicznej i podziału kompetencji pomiędzy władze lokalne i centralne. Rzadziej zaś, a jest to szersze i bardziej kompleksowe rozumienie decentralizacji władzy i zbliżenie jej do wspólnot lokalnych, postrzegamy subsydiarność jako de-

Deglomerację można przeprowadzić również na poziomie regionalnym.

glomerację zadań państwa i pewnych jego zasobów ze stolicy do innych ośrodków. Deglomerację można przeprowadzić również na poziomie regionalnym, przenosząc urzędy szczebla wojewódzkiego z największym miast danego regionu do mniejszych ośrodków.

Polska, pomimo w miarę policentrycznej sieci osadniczej jest państwem, w którym organy centralnej administracji są skupione nadmiernie w Warszawie, a duże firmy państwowe w kilku wielkich ośrodkach. Na szczeblu województw zaś, urzędy szczebla wojewódzkiego skoncentrowane są zupełnie niepotrzebnie w stolicach województw.

¹⁶ *Caritas in veritate*, 58.

To tym bardziej degraduje średnie ośrodki miejskie, szczególnie te, których znaczenie podupadło po ostatniej reformie samorządowej z roku 1998 i utracie statusu miasta wojewódzkiego.

Tymczasem w wielu krajach europejskich, także tych mniejszych od Polski, świadomie rozmieszczono urzędy centralne w różnych częściach kraju.¹⁷ Podobnie czyni się też na szczeblu lokalnych, np. przenosząc siedziby stolicy regionu lub niektórych urzędów regionalnych do miast mniejszych.¹⁸ W Polsce zaś, nie tylko ministerstwa, ale i większość urzędów centralnych znajduje się w Warszawie.

duje się w Warszawie, a na szczeblu wojewódzkim powiela się niemal ten schemat ustrojowy z dość nielicznymi wyjątkami.¹⁹ Zmiana tego paradygmatu mogłaby w pewnym stopniu przyczynić się do bardziej zrównoważonego rozwoju kraju i zdekoncentrować organy centralne.

Oczywiście, Ministerstwo Rolnictwa usytuowane w Olsztynie albo Urząd Marszałkowski województwa mazowieckiego w Ciechanowie nadal zajmowałyby się sprawami – odpowiednio – ogólnopolskimi albo szczebla wojewódzkiego, jednak takie choćby symboliczne zbliżenie organów władzy, a wraz z tym pewnie nieuniknione zatrudnianie mieszkańców w tychże urzędach, pomogło scedować część atrybutów władzy na niższy szczebel, zmniejszając jakże szkodliwe zjawisko alienacji władzy z jednej strony, a z drugiej przeświadczenie mieszkańców prowincji o tym, iż ich państwo i sprawy są załatwiane przez urzędników ze stolicy państwa lub województwa, oderwanych mentalnie i terytorialnie od nich.

¹⁷ Dla porównania, w Niemczech najważniejsze urzędy federalne rozproszone są w 24 średnich i mniejszych miastach Niemiec, na 111 centralnych urzędów federalnych, w Berlinie znajduje się jedynie 22, z przyczyn historycznych aż 29 w niewielkim Bonn – 29, w a 8 w sąsiedniej Kolonii. Do tego siedziba sądu konstytucyjnego znajduje w Karlsruhe, odpowiednika polskiego Naczelnego Sądu Administracyjnego w Lipsk, a sądu patentowego w Monachium. W dużych mniejszych od Polski Czechach organy sądownictwa znajdują się w Brnie, a nie w stołecznej Pradze.

¹⁸ Np. w Niemczech stolicą landu Hesja jest Wiesbaden, a nie największy i będący metropolią Frankfurt nad Menem. Stolicą Meklemburgii-Pomorza Przedniego nie Rostock, lecz Schwerin.

¹⁹ M.in. Wojewódzki Sąd Administracyjny dla województwa śląskiego mieści się w Gliwicach, kilka przykładów znajdziemy w „dwubiegunowych” województwach (w województwie lubuskim i kujawsko-pomorskim), zaś Komenda Wojewódzka Policji dla Mazowsza ma siedzibę w Radomiu.

Pomocniczość należy rozumieć również jako realne umożliwienie mniejszym ośrodkom osiągnięcie rozwoju zbliżonego do średniej z reszty kraju, zgodnie z nieodzownie związaną z pomocniczością zasadą solidarności. Powinno to oznaczać wspomaganie rozwoju regionów w taki sposób, aby zapewnić mieszkańcom każdego zakątka kraju, niezależnie od miejsca urodzenia i zasobności rodziny równych szans, a biedniejszym regionom konwergencję.

Takie działania nazywane są najczęściej polityką regionalną. Obok rozwoju samorządności i deglomracji, także aktywna polityka regionalna, sprzyjająca rozwojowi całego kraju, jest jednym z nieodzownych elementów pomocniczości, która zaleca również takie wspieranie wspólnot niższych rzędu, aby mogły one realizować swoje zadania. W świetle nauczania społecznego Kościoła zasada pomocniczości powinna wymagać, aby tak organizować życie społeczne, żeby służyło ono rozwojowi osób i grup społecznych.

Obecnie jest to szczególnie istotne wobec zbliżającego się momentu, kiedy prowadzona przez lata za pomocą pieniędzy i know-how z Brukseli polityka regionalna wyczerpie swoją misję, a wielkie projekty, nawet bardzo cenne z punktu widzenia całego kraju, niekoniecznie muszą trafić w codzienne potrzeby mieszkańców całej Polski (vide: Centralny Port Komunikacyjny, parki rozrywki czy kolejne stadiony).

Dlatego też pomocniczość w duchu solidarności katolickiej, narodowej i społecznej powinna opierać się też na wyrównywaniu szans wszystkich mieszkańców i równomiernego rozwoju całego kraju. Po reformie samorządowej z roku 1998 i likwidacji przemysłu w wielu miastach w czasie transformacji ustrojowej, nastąpiła degradacja licznych miast średnich i małych, a w następstwie tego ich wyludnienie. W związku z tym, obecnie potrzebne jest zaplanowane działanie państwa na rzecz zwiększenia liczby ośrodków regionalnych, poprzez wyposażenie miast średnich w funkcje wyższego rzędu, system zachęt do lokowania przemysłu równomiernie na terenie całego kraju, a być może również taka reforma samorządowa (np. zwiększenie liczby województw), która byłaby pomocna w odbudowaniu znaczenia miast średniej wielkości. Analogicznie do wspomnianego powyżej deglomowania urzędów centralnych, choć na większą skalę.

Potrzebujemy bowiem większej liczby biegunów wzrostu w postaci ośrodków subregionalnych. Pożądanym standardem byłby dostęp wszystkich mieszkańców do ośrodka z funkcjami wyższego rzędu, do którego dojazd trwałby maksymalnie godzinę. Dawałoby to możliwość korzystania z większych możliwości rozwojowych bez konieczności wyjazdu na stałe do nielicznych największych miast, co jest plagą społeczną od kilku dekad w naszym kraju. Tymczasem, według wyliczeń na rok 2018, gminy w których nie istnieje organizowana przez samorząd komunikacja lokalna zamieszkiwało 13,8 mln osób.²⁰

Podsumowując, zasada pomocniczości musi być ściśle powiązana z zasadą solidarności, oznaczającą na gruncie państwa narodowego dbałość o zrównoważony rozwój całego kraju. Państwo wykorzystując swoje prerogatywy powinno inicjować rozwój w całym kraju i równomiernie delegować funkcje administracyjne i gospodarcze tak, aby nie ograniczać wzrostu jedynie do stolicy lub kilku największych ośrodków.

²⁰ M. Dulak, B. Jakubowski, *Publiczny transport zbiorowy w Polsce. Studium upadku*, Publiczny transport zbiorowy w Polsce. Studium upadku (19.10.2025 r.)

O AUTORACH

Konrad Bonisławski – radca prawny, audytor wewnętrzny, specjalista prawa gospodarczego, finansowego i Unii Europejskiej, publicysta. Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a także m.in. prawo brytyjskie i europejskie w Szkole Prawa Brytyjskiego University of Cambridge, fundusze strukturalne UE na UKSW, prawo konkurencji w PAN oraz proces inwestycyjny i audyt wewnętrzny w Szkole Głównej Handlowej. Publicysta i komentator portalu Nowy Ład (nlad.pl) oraz kwartalnika „Polityka Narodowa”. Autor wielu artykułów, raportów i analiz, m.in. z zakresu myśli politycznej i ekonomicznej, prawa administracyjnego, gospodarczego, europejskiego, audytu i kontroli.

Michał Ciesielski – ekonomista, absolwent Szkoły Głównej Handlowej, prezes Centrum Myśli Gospodarczej i publicysta, m.in. portalu Nowy Ład. Autor licznych raportów, artykułów i podkastów. Posiada kilkunastoletnie doświadczenie z administracji rządowej w obszarze opracowywania strategii i programów gospodarczych. Zainteresowany demografią, ekonomią rozwoju, gospodarką współdzielenia i katolicką nauką społeczną.

Marek Kułakowski – absolwent administracji na Uniwersytecie Wrocławskim, finansów i rachunkowości na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu oraz studiów podyplomowych z zakresu podatków w Szkole Głównej Handlowej. Obszary zainteresowań to ekonomia,

polityka, funkcjonowanie państwa, finanse publiczne, system emerytalny oraz historia. W przeszłości związany ze Związkiem Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Warsaw Enterprise Institute. Współzałożyciel oraz członek Rady Liderów Konfederacji Wolność i Niepodległość w latach 2019-2022. Prezes Zarządu Fundacji Radykalne Centrum.